Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 242 Lwów, sobota 21 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wielkie sprzątanie

—o—

Jest zwyczajem, że przed każdemi świętami robi się w mieszkaniu wielkie sprzątanie. Nie przesądzamy, czy zebranie się Sejmu można uważać za święto, faktem jednak jest, że gospodarz t. j. rząd robi w ostatnich dniach wielkie sprzątanie tak, aby Sejm zastał wszystko wyczyszczone na glanc i sam już nie miał nic do roboty.

W ostatnich dniach odbywają się częstsze niż normalnie posiedzenia rady ministrów, odbyło się nawet tak rzadko zwoływane i w tak skąpy sposób komunikowane posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Rada ministrów chce widocznie nadrobić to, co w lecie zostało zaniedbane, mianowicie wykorzystać pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy. Robota idzie też w przyspieszonem tempie. „Dziennik ustaw" pęcznieje od rozmaitych rozporządzeń drobnych i większych aż do całych kodeksów włącznie.

Nie jest więc tak, jak z początku mówiono, że rząd zamierza zrobić skromny użytek z pełnomocnictw. Owszem, serja ich zaczyna rosnąć i kto wie, do jakiej jeszcze liczby dojdzie, jest przecież 11 dni do zebrania się sesji. Co zostanie zadekretowane, to już zostanie. Niema u nas zwyczaju — z jedynym wyjątkiem dekretu prasowego — aby Sejm unieważnił, czy choć zmienił jakiś dekret, temmniej obecny Sejm. W ten sposób wygładza się drogę dla prac Sejmu: pozostanie dla niego budżet i — o ile się pogodzą — zmiana konstytucji.

Ta niezwykła gorliwość w ułatwieniu Sejmowi życia nie ogranicza się jednak tylko do spraw politycznych czy z polityką spokrewnionych; przeciwnie — obejmuje ona i sprawy gospodarcze, a jakże. Czytamy, że we czwartek obradował komitet ekonomiczny ministrów, na którym omówiono całokształt bieżących spraw i ustalono ogólne wytyczne prac gospodarczych na najbliższy okres. Dziwne, bardzo dziwne — wszak parę dni temu mówiono, że sprawy gospodarcze mają otrzymać osobnego ministra z rangą wicepremjera, wymieniono nawet nazwisko tego przyszłego dygnitarza z tym dodatkiem, że obecny premjer ma zostać przesunięty wyłącznie na dziedzinę oświaty. Czyżby może z tej racji robiono wielkie sprzątanie, aby przyszły gospodarz nie miał już co robić?

Sprawy gospodarcze nie należały do tych, którym poświęcano należne im t. j. pierwsze miejsce. Może to wynikło z innego nastawienia zwrotnicy państwowej, którą w maju przesunięto z toru gospodarczego na — powiedzmy — polityczno-kulturalny. W przeciwieństwie do p. Prystora, którego nazwano „premjerem gospodarczym, następca jego wybrał inny odcinek pracy państwowej. Skutki były widoczne na dwóch frontach odrazu: na uniwersyteckim i na gospodarczym — nie chcemy przesądzać, czy były to skutki dodatnie. W każdym razie front gospodarczy na tej dwufrontowości dobrze nie wyszedł. Jedna była tylko większa akcja gospodarcza i to w interesie państwa: akcja pożyczkowa, natomiast dla społeczeństwa wielkie nic.

A może się mylimy? Może ustalone „ogólne wytyczne" są zapowiedzią żywszego ruchu w dziedzinie gospodarczej? Niedługo chyba będziemy czekali na odpowiedź: albo dekrety albo przedłożenia do Sejmu przyniosą tę odpowiedź w wyraźniejszej formie, aniżeli ogólnikowy frazes, jaki puszczono z czwartkowego posiedzenia.

Projekty zmian w zmianach konstytucji

WAŻNY PRZYCZYNEK DO OBRAZU WSPÓŁCZESNEJ WOLNOŚCI PRASY

W trzech miejscach został skonfiskowany nasz wczorajszy artykuł wstępny p. t. „Frak skrojony do figury", który omawiał projekty zmian w projektowanych zmianach konstytucji. Nie wiedzie-

stawą i może nigdy nie staną się ustawą, znajdują się pod ochroną cenzury i nie mogą być swobodnie dyskutowane.

Wielkie zwycięstwo socjalistów

OSTATECZNY WYNIK WYBORÓW W NORWEGJI

Obliczenie wyników głosowania do Izby posłów (Storthing) wykazuje następujący rezultat: **partja pracy tj. socjaliści 69 mandatów (zysk 22)**, konserwatyści 31 (strata 10), liberali 24 (strata 9), partja chłopska 22 (strata 3), liberalna partja ludowa 1 (strata 2), radykalna partja ludowa 1 (bez zmiany), małe grupy 2 mandaty.

Zwycięstwo wyborcze partji pracy jest zatem jeszcze większe niż podały pierwsze wiadomości. Zyskała 22 mandaty i jest **najsilniejszą frakcją w Izbie**. Do absolutnej większości brakuje jej tylko 7 głosów. W przeciwieństwie do socjalistów wszystkie partje mieszczańskie poniosły wielkie straty — zemściło się na nich kokietowanie z faszyzmem.

Faszyści sami ponieśli ciężką klęskę. Mimo ogromnego krzyku i nieprzebierającej w środkach akcji wyborczej ich „front narodowy" nie otrzymał ani jednego mandatu.

—ooo—

Tragedja wsi

Grawitujący ku sanacji „Dziennik Bydgoski", omawiając procesy chłopskie, uważa rozruchy, które je spowodowały, za coś więcej, niż „przypadkowy epizod":

„Chłop — pisze „Dziennik Bydgoski" — jest elementem najbardziej konserwatywnym i cierpliwym, z tradycji władzy posłusznym. Musiały się tu nagromadzić przyczyny o niemałej dynamice, skoro na tak dużej przestrzeni — od Żywca aż pod Rzeszów — mogło dojść do takich wybuchów.

Podstawowym czynnikiem były, niewątpliwie, stosunki ekonomiczne. Nędza wsi, szczególnie w Małopolsce, w której małorolni zawsze istnieli jedynie dzięki emigracji sezonowej, osiągnęła natężenie potworne. Toć sól stała się tam niedostępnym przysmakiem, a dawne krzesiwo poczyna wypierać zbyt drogie zapałki. Buty często istnieją w jednej parze dla całej rodziny, która nosi je na zmianę...

Wyobraźmy sobie na takiem tle działalność bezwzględnych i brutalnych nieraz egzekutorów podatkowych. Na tego rodzaju podłożu łatwo rodzi się psychoza przedrażnienia".

„Gazeta Warszawska" dodaje następującą uwagę":

„Aczkolwiek w procesie rzeszowskim prokurator Spólnik twierdził, że na wsi „żadnej nędzy niema, że może być ona tylko w mieście", to jednak skłonni jesteśmy przyjąć raczej pogląd „Dziennika Bydgoskiego". Jedną z istotnych przyczyn rozruchów chłopskich jest niewątpliwie nędza wsi".

Pensje członków „akademji literackiej"

Członkowie przyszłej „akademji literackiej" będą pobierali płace, a mianowicie pierwszych siedmiu po 1000 zł. miesięcznie, przyczem sekretarz, którym ma być Juljusz Kaden Bandrowski, otrzyma dodatkowo 500 zł., czyli razem 1500 zł. miesięcznie. Następnych ośmiu członków akademji ma pobierać po 500 zł. miesięcznie, a ponadto wszyscy mają korzystać ze stałych bezpłatnych biletów jazdy na kolejach państwowych pierwszą klasą.

Koniec procesu „drożdżowego"

Proces b. wiceministra skarbu Stefana Starzyńskiego przeciwko Stefanowi Olpińskiemu zakończył się w Sądzie Najwyższym. Olpiński pragnął uzyskać koncesję na otworzenie fabryki drożdży, a ponieważ szło mu to w ministerjum skarbu opornie, począł rozgłaszać wieści zniesławiające min. Starzyńskiego. Sprawa oparła się o sąd, który Olpińskiego skazał na 8 mies. więzienia i ten wymiar kary był utrzymany przez wydział odwoławczy sądu okręgowego. Olpiński wystąpił do Sądu Najwyższego o uchylenie wyroku, jednak Sąd Najwyższy skargę kasacyjną Olpińskiego odrzucił.

Olpiński, który był za kaucją 500 zł. na wolnej stopie, wyjechał zagranicę i wątpliwem jest, czy wróci dla odsiedzenia kary.

Wystąpienie Niemiec

Genewa, 20 października. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła dziś **nota** rządu Rzeszy zgłaszająca **oficjalnie wystąpienie** Niemiec z Ligi Narodów.

List Chaplina do Hitlera

—o—

Znany komik filmowy Charlie Chaplin napisał do Hitlera następujący list:

— Ukradłeś pan mój wąsik — przebaczam ci. Występujesz pan w filmie częściej niż ja — i to ci przebaczam.

Ale że świat z pana więcej się śmieje niż ze mnie, tego nie mogę ci przebaczyć.

Ostatnie wybory w Niemczech

Po wyborach z 5 marca, które dały Hitlerowi zwycięstwo, głosił on i jego trabanci, że są to ostatnie wybory. Ten parlament wogóle już nie miał się zebrać, uchwaliwszy rządowi — z wykluczeniem prezydenta Rzeszy — nieograniczone pełnomocnictwa na 4 lata tak, że Hitler nie potrzebował już fatygować Hindenburga do wydawania dekretów na podstawie art. 48 konstytucji.

A przecież ten Reichstag raz się zebrał i to 17 maja. Zwołano go dla wysłuchania „pokojowej" mowy Hitlera — wysłuchał, uchwalił, naturalnie z entuzjazmem, zupełną zgodę i rozszedł się, aby, jak mówiono, więcej się nie zebrać.

Rzeczywiście ten wybrany 5 marca Reichstag więcej się nie zbierze, gdyż został rozwiązany, nowy zaś będzie „wybrany" 12 listopada. A więc przecież nie „ostatnie" wybory, jak zapowiedziano? Tak, wybory z 5 marca były przedostatniemi, zaś te z 12 listopada będą ostatniemi. Będzie to — pisaliśmy już o tem — komedja wyborów, głosowanie na jedną listę i wyda oczekiwany rezultat: 500 posłów hitlerowskich uzna, że wystąpienie z Ligi itd. to był mądry, konieczny krok.

A co dalej? Więcej jak jedno czy dwa posiedzenia ten Reichstag nie odbędzie, potem pójdzie do archiwum. Zacznie się robota nad zupełnem odsunięciem go i zastąpieniem go innem ciałem, które nie będzie zawisłem od znienawidzonego przez faszyzm a w teorji jeszcze istniejącego powszechnego, równego prawa wyborczego. Parlament ma być zastąpiony ciałem doradczem, w skład którego wejdą przywódcy hitlerowscy z poszczególnych krajów — zamiast Reichstagu będzie Reichsführerrat. A ponieważ przywódców w poszczególnych krajach mianuje Hitler, rzecz oczywista, że nie będzie to ciało obradujące, lecz ciało głosujące na komendę.

Za tą „reformą" kryje się jeszcze głębsza. Hitler nienawidzi koncepcji Bismarcka, który przy tworzeniu cesarstwa nie naruszył istnienia krajów, ograniczając tylko ich kompetencję w dziedzinie wojskowej itd. Ponieważ teraz wszystko podlega „gleichschaltowaniu", więc i kraje doznają tego samego losu. Zamiast podziału na kraje z własnemi sejmami i rządami nastąpi podział na 20 prowincyj, którymi rządzić będą namiestnicy mianowani przez „Führera"; tylko przed nim odpowiedzialni. Zmiana ta już jest aktualna, co wynika z tego, że równocześnie z Reichstagiem zostały rozwiązane sejmy krajowe, ale nowych do nich wyborów nie rozpisano, czyli są skazane na wymarcie.

To przekreślenie kilkuwiekowej przeszłości w ukształtowaniu się podziału Rzeszy ma być ukoronowane usunięciem czy dobrowolnem ustąpieniem Hindenburga. Staje on się zupełnie niepotrzebnym meblem wobec tego, że podpis prezydenta nie jest do niczego potrzebny. Jest też przeszkodą w przeprowadzeniu zasady, że istnieje jeden „Führer" — Hitler i niema obok niego miejsca choćby na dekoratywnego prezydenta. Pozatem prezydent jest wybierany, a faszyzm żadnych wyborów nie chce. Gdyby jednak Hitler uznał, że figurant jeszcze jest potrzebny, w takim razie istnieje koncepcja zamianowania następcy Hindenburga z tym skutkiem, że taki następca wogóle nie miałby nic do gadania.

Narazie role zostały podzielone: Goebbels robi wybory, Hitler daje interwiewy. Pierwszy rozczula się nad losem „narodu" zmuszonego iść raz po razie do urny; drugi rozpływa się nad swemi uczuciami pokojowemi, rozpływa się wprost w miłości do Polski, Francji, Anglji i całego świata. Ale jest to miłość niecałkiem bezinteresowna. Powiada Hitler odnośnie do Polski, że nie myśli o odebraniu „korytarza" w drodze wojny, ale nie traci nadziei, że uda mu się to w drodze układów. Pytanie tylko, kto się będzie z nim układał, taksamo jak jest pytaniem, czy jego piękne słowa pod adresem Francji odniosą tensam skutek, co zapewnienia, że Niemcy się nie zbroją. Świat traktuje te wynurzenia i zapewnienia tak, jak na to zasługują tj. z największym sceptycyzmem. Prawdą w tych słowach jest tylko to, że Hitler przeliczył się co do efektu swego kroku w Genewie i teraz chciałby zatrzeć jedyne z tego kroku wrażenie: spotęgowanej do niego nieufności.

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

JEDENASTY DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 21 października.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Prokurator dr. Szypuła:

Wysoki trybunale! Rozprawa ostatnich dni przedstawiła obraz smutnej pamięci zajść ubiegłego roku. Zasiadają tu ludzie, którzy targnęli się na władze, utrzymujące porządek w państwie. Wiec i pochód były zakazane. Mimo to pochód był. Ludzie rzucili się na policję — posypały się kamienie, uderzenia kołami, a nawet strzały rewolwerowe. Policja w końcu musiała użyć broni palnej.

Następnie prokurator przedstawił szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych na podstawie zeznań świadków dowodowych. Zeznaniom świadków dowodowych przeciwstawiają się świadkowie odwodowi. Żaden z tych świadków nic nie widział ani nie słyszał. Brak u nich spostrzegawczości. Wspomnę również o świadkach, którzy rażąco odbiegli od prawdy. Czyny oskarżonych muszą być napiętnowane, dlatego żądam ich ukarania.

SILNE PRZEMÓWIENIE OBR. DR. WARENHAUPTA

Tragedja w Łapanowie przejęła zgrozą całą Polskę. Strzały karabinowe wytoczyły niewinną krew bratnią. Cztery trupy, kilkunastu ciężko i kilkudziesięciu lekko rannych, a jakby niedość było tych okropności, ... mężczyźni. . . . . kobiety. Serce truchleje. Na usta ciśnie się krzyk oburzenia.

Przewodniczący: Panie obrońco, proszę nie robić nastroju!

Dr. Warenhaupt: Jakie na zajścia te złożyły się przyczyny?

Jest przecież rzeczą dowiedzioną, że chłop polski jest najspokojniejszym i najcierpliwszym żywiołem społecznym. Jest to urodzony materjał dla umiarkowanej podstawy rządzenia. Wymaga tylko pewnego minimum zaspokojenia jego życiowych potrzeb, oraz sprawiedliwego traktowania. Trudno wyobrazić sobie, by taki element mógł zostać wyprowadzony z równowagi i pchnięty na drogę publicznych gwałtów jak to twierdzi oskarżenie, tylko na skutek agitacji.

Muszą istnieć jakieś głębsze przyczyny niezadowolenia.

Policjant jest na wsi obok egzekutora niemal jedynym przedstawicielem władzy.

Przewodniczący: Robienie nastroju nie ma nic wspólnego ze sprawą.

Dr. Warenhaupt: Żadna agitacja nie zdoła rozpętać wybuchu nienawiści, jeśli nie trafi na podatny grunt. Grunt ten stanowi u chłopa poczucie braku opieki oraz

POCZUCIE KRZYWDY,

wynikające z przekonania, że stał się jedynie bezwolnym przedmiotem rządzenia z masą obowiązków, jednak bez żadnych niemal praw politycznych.

Jeśli Wysoki Sąd uwzględni te momenty, to dojdzie do przekonania, że jedyną przyczyną tych nieszczęśliwych zajść były pewne

NIEWŁAŚCIWE ZARZĄDZENIA.

Do czerwca 1932 było w całej prawie Polsce tysiące wieców ludowych, które się odbywały bardzo spokojnie i poważnie dlatego, że nie robiono organizatorom trudności.

W danym wypadku ludność nie wierzyła w to, by wybuchła wówczas epidemja szkarlatyny, a ponadto odwołanie zezwolenia na wiec przyszło tak późno, że ludność nie mogła zostać o tem należycie zawiadomioną.

Tłum nie był uzbrojony i nie wiedział, że się na drodze zetknie z policją.

OSKARŻENI TO NIE BANDYCI,

ale obywatele, którzy mieli prawo udać się na wiec, zobaczyć się ze swoimi posłami i wypowiedzieć swoje bolączki, gdyż na to im zezwala konstytucja. Padły wprawdzie wrogie okrzyki pod adresem policji, jakoteż kamienie i laski i prawdą jest, że szereg policjantów zostało zranionych, ale stało się to instynktownie, gdyż ludzie ci odczuwali swoją krzywdę, skutkiem nieprzepuszczenia ich do Łapanowa, jeśli nie na wiec, to choćby do kościoła, a ponadto tłum ten widział przelaną krew bratnią, co ich wyprowadziło z równowagi.

Przewodniczący znów upomina obrońcę.

Następnie obrońca przystępuje do szczegółowego omawiania kwestji winy poszczególnych oskarżonych i bardzo szczegółowo omawia prawną stronę procesu wskazując na zasadzie cytatów z całego szeregu dzieł, że tu chodzi o psychozę mas, a jest znaną rzeczą, że tłum posiada specjalną psychologję różną od psychologji indywidualnej. Wobec tej masowej psychozy, musi odpowiedzialność każdej poszczególnej jednostki wobec braku świadomości karygodnego postępowania i braku złego zamiaru ginąć.

Ze strony tłumu nie było żadnych znamion zmowy ani przygotowań do czynu, a jeśli z ust oskarżonego Ryby padły okrzyki „Niech żyje Witos", „Niech żyje stronnictwo ludowe", to te okrzyki Wysoki trybunale jeszcze karygodne nie są.

Proces dzisiejszy ma niesłychane znaczenie dla setek tysięcy ludzi. Doniosły dzienniki, że po ukończeniu toczących się obecnie masowych procesów przeciwko chłopom

MA NASTĄPIĆ ROZWIĄZANIE STRONNICTWA LUDOWEGO,

a uzasadnienie rozwiązania tego ma zostać oparte na motywach wyroków sądowych.

Muszę lojalnie przyznać, iż tak Wysoki trybunał, jakoteż i pan prokurator podczas całego przewodu sądowego z naciskiem podkreślał, iż proces ten nie jest procesem politycznym, to też proszę o ustalenie tego faktu w motywach wyroku, inne bowiem procesy toczące się w tym miesiącu jak proces brzeski, procesy w Sanoku, w Samborze, Tarnowie i Rzeszowie posiadają zupełnie inne tło.

Gdy następnie obrońca wspominał o dotychczasowej politycznej roli stronnictwa ludowego w państwie, o rządzie obrony narodowej w 1920 r., na którego czele stanęli Witos i Daszyński, przewodniczący mu przerwał z tem, że nie pozwoli na omawianie spraw politycznych.

W dalszym ciągu swojego świetnego przemówienia mówił obrońca, że z tej sali nie powinni wyjść ani zwycięzcy ani zwyciężeni. Skoro władze umorzyły dochodzenia przeciwko posterunkowym, którzy zrobili użytek z broni, to należy puścić też dla równomierności w niepamięć czyny oskarżonym zarzucane. Niech ta wspólnie przelana krew chłopska i policyjna będzie zapowiedzią lepszej przyszłości, podajmy temu ludowi wiejskiemu, który reprezentują oskarżeni, rękę do zgody, miłości i braterstwa.

Gdyby ojczyzna nasza — nie daj Boże — znalazła się w niebezpieczeństwie, któż pospieszy na jej obronę? czyich ramion jest najwięcej? czyje ramiona są najzdrowsze i najsilniejsze? na kogóż ojczyzna w godzinie próby może liczyć predewszystkiem i najskuteczniej? (Przewodniczący przerywa). Na wszystkich wiernych synów swoich, ale w pierwszym rzędzie na tych, których jest najwięcej, a więc na chłopa i robotnika. Niechaj sprawiedliwość stwierdzi, że Polska i dla tego chłopa jest matką, a chłop nie może stracić zaufania do sprawiedliwości. (Przewodniczący znów przerywa).

Jeśli Wysoki trybunał w sali narad będzie się zastanawiał nad winą i karą, to miejcie Szanowni Panowie Sędziowie w pamięci tych niewinnie i tragicznie zabitych chłopów, którzy z wyciągniętemi przed sobą rękami i wykrzywionemi z bólu twarzami wołać będą donośnym głosem „zostaliśmy niewinnie zabici, — niewinni też są oskarżeni."

Mowa obr. dra Warenhaupta, która trwała 3 godziny, zrobiła na audytorjum wielkie wrażenie. Starsi ludzie płakali, oskarżeni mieli łzy w oczach, a osk. Kubowicz głośno szlochał.

MOWA OBROŃCY DRA WUSATOWSKIEGO

Następnie zabrał głos obr. dr. Wusatowski, przedstawiając stan faktyczny zajść i udział w nich oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzucając oskarżonym popełnienie zbrodni z art. 81 austr. u. k. względnie wspólwinę w niej chce wykazać oskarżonym istnienie złego zamiaru, wymaganego do zbrodni według § 1 tej ustawy twierdzeniem, że szli w dniu 5 czerwca 1932 do Łapanowa w pochodzie (w tłumie) mimo, że ogłoszono zakaz wiecu tego i pochodu, że zatem oskarżeni wyszli z domu z zamiarem nieusłuchania zakazu władzy, a temsamem z zamiarem stawienia oporu funkcjonarjuszom PP, którzyby im pochodu wzbronili.

To założenie aktu oskarżenia obalone zostało wynikami przewodu sądowego podobnie jak i wiele innych twierdzeń oskarżenia.

Następnie mowca drobiazgowo i jasno przechodzi przebieg zajść i wyniki rozprawy co do oskarżonych.

Omówiwszy te kwestje zwraca się do trybunału, prosząc o zupełne uwolnienie oskarżonych. Gdyby trybunał nie przychylił się do tego, prosi o wymiar kary poniżej ustawy.

Na sali podczas przemówienia panowało głębokie milczenie. W późnych godzinach popołudniowych zakończyła się rozprawa.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek 23 bm. o godz. 10 rano.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Na Kongres

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INST. UŻYT. PUBLICZNEJ

Dziś w sobotę rozpoczyna swe obrady w Krakowie w sali Domu górników IV Kongres Związku pracowników komunalnych i inst. użyteczności publicznej.

Od ostatniego Kongresu, odbytego w r. 1930, przeszedł Związek okres ciężkich zmagań i walk o egzystencję pracowników miejskich, o utrzymanie organizacji, przeciw której sanacja, mając w swoich rękach samorząd miejski, skierowała w ostatnich latach ostry atak. Z tej próby wyszedł Związek zwycięsko. Organizacja nie tylko ostała się ale powstały nowe oddziały, mimo niesprzyjających warunków.

Największą bodaj walkę stoczył Związek o płace robotnicze. Podobnie jak w innych zawodach fala redukcji płac objęła również pracowników miejskich. W wielu miejscowościach obniżki te dochodziły do potwornych wprost rozmiarów. Władza w miastach przeszła niemal wszędzie w ręce reprezentantów obecnie panującego w Polsce systemu politycznego, którzy krocząc wytkniętemi przez „górę" drogami, skwapliwie chwycili się jako środka ratunku przed ruiną gospodarki miejskiej, spowodowaną nieudolnemi rządami, obniżki płac pracowniczych przy równoczesnem podwyższeniu czasu pracy.

Obniżka zarobków i podwyższenie czasu pracy te dwa zjawiska szły obok siebie równolegle. Obok tego ze strony władz samorządowych (raczej należałoby skreślić nominowanych przez rząd) prowadzono akcję w kierunku odebrania lub pogorszenia regulaminów służbowych, które normowały stosunki pracy w gminach i przedsiębiorstwach gminnych, pozbawienia opieki socjalnej i t. p.

Do tego wszystkiego oficjalne czynniki miejskie starały się za wszelką cenę, per fas et nefas, zniszczyć klasową organizację pracowników miejskich, która stała im na przeszkodzie w urzeczywistnieniu ich zamiarów. Zaczęto stosować wobec członków szykany i prześladowania, chcąc drogą teroru przestraszyć opornych i zmusić do odstąpienia od organizacji. Wielu z pośród pracowników, zostało zredukowanych li tylko i wyłącznie z powodu należenia do organizacji klasowej. Jednocześnie przy pomocy aparatu administracyjnego zakładano organizacje zawodowe sanacyjne czy to jako ekspozytury t. zw. Frakcji rewolucyjnej (tasiemkowcy) czy też jako filje ZZZ. Organizacje te, szczególnie ZZZ, cieszą się przemożną protekcją i opieką władz samorządowych. Poprostu zmusza się pracowników do należenia do takiej organizacji, grożąc rozmaitemi represjami aż do wyrzucenia z pracy włącznie. Te sanacyjne twory (może lepiej, potwory) na terenie samorządu, będące posłusznem narzędziem obecnych władców samorządu, miały za zadanie rozbić klasową organizację pracowników miejskich, aby w ten sposób jeszcze bardziej pogorszyć ich położenie.

Dzięki energicznej postawie ogółu zorganizowanych pracowników, dzięki wytężonej akcji Związku „robota" ta nie przyniosła prawie żadnych rezultatów. Gdzieniegdzie tylko zdołano zapomocą szykan nadszarpnąć szeregi klasowej organizacji. Tam, gdzie pracownicy dali się uwieść obiecankom sanacyjnych rozbijaczy, rychło nastąpiło ocknienie. Robotnicy zrozumieli czem jest w istocie Związek sanacyjny i jakie są jego cele. Na własnej skórze przekonali się o „dobrodziejstwach" tej radosno-twórczej organizacji.

Związek klasowy przetrwał ten nadwyraz ciężki okres. Mimo trudnych warunków zdołał obronić w wielu wypadkach zdobycze pracowników. Liczne akcje, nieraz bardzo długotrwałe o najżywotniejsze postulaty robotnicze uwieńczone były pomyślnym rezultatem. Nie cofał się też Związek w swojej walce o interesy pracowników przed użyciem potężnej broni robotnika, jakim jest strajk. Odbyły się wielkie strajki w Warszawie, w Grodnie, we Lwowie, niektóre zakończone zwycięstwem, niektóre, i to przyznać trzeba ze smutkiem, przegrana. Do przegrania strajku w każdym, bez wyjątku, wypadku, przyczyniło się rozbicie organizacyjne robotników. Związki sanacyjne i t. zw. żółte (chrześcijańskie) bez skrupułów, z ohydnym cynizmem, w momencie walki, zdradzały sprawę robotniczą. Tam gdzie nie było rozbicia, tam gdzie panowała jedność, tam wszędzie każda akcja kończyła się zwycięstwem. Rozbicie, słabość organizacji klasowej, brak należytego uświadomienia klasowego, przynosiły klęskę.

Płynie stąd nauka na przyszłość: **łączyć się w jedną, silną organizację klasową, która jedynie zdolna jest poprowadzić szeregi robotnicze do zwycięstwa.**

Związek pracowników komunalnych zespolony ściśle z całym klasowym ruchem robotniczym, wziął udział w potężnych wystąpieniach robotniczych w całym kraju. W wielkim strajku generalnym ubiegłego roku wśród demonstrujących mas proletarjackich, nie brakło pracowników miejskich. Świadomi, że walka o ideały robotnicze, walka o Socjalizm, o przebudowę gospodarczą jest wspólną walką całej klasy robotniczej, na apel stanęli do szeregu, aby zamanifestować swą solidarność z ogółem robotniczym w dążeniu do wspólnego celu, do wyzwolenia mas pracujących z pęt wyzysku i ucisku, do zdobycia nowego, opartego na wolności i sprawiedliwości społecznej ustroju.

Rozpoczynający się Kongres Pracowników Komunalnych jest jednym z etapów na drodze walki o lepsze Jutro. Nastąpi podsumowanie bilansu pracy i walki za ubiegły okres. Mimo ciężkich warunków w jakich przyszło walczyć bilans ten będzie dodatni.

Kongres stwierdzi jasno i stanowczo, że organizacja jest, żyje, walczy i rozwija się. Tych, którzy chcieli dzwonić żałobne requiem spotka gorzkie rozczarowanie. Nie udało się zabić, zniszczyć organizacji. Stoi ona nienaruszona, gotowa do dalszej walki i pracy dla dobra mas robotniczych. I do tej znękanej, zgnębionej, nędzą i głodem, ale nie upadłej na duchu rzeszy pracowników miejskich pójdzie z Kongresu mocny zew: **„Wytrwajcie przy Waszym czerwonym sztandarze, przy Waszej organizacji, walczcie o swoje prawa, walczcie o swoją Ideę a zwyciężycie!"**

Romuald Szumski.

Dlaczego oddalono kasację obrońców Gorgonowej?

OBSZERNE MOTYWY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Onegdaj ogłosił sąd najwyższy motywy oddalenia skargi kasacyjnej obrońców w procesie Gorgonowej.

Na wstępie obszernych motywów, zawierających 39 stron pisma maszynowego przytoczone są poszczególne punkty skargi kasacyjnej obrońców w liczbie 8, które sąd najwyższy kolejno omawia:

Przedewszystkiem omówiona jest sprawa udziału sędziego zapasowego Soleckiego przy wszystkich naradach trybunału krakowskiego. Sąd najwyższy stanął na stanowisku, że należy uznać zajęte przez sąd krakowski stanowisko prawne w związku z zarzutami obrońców, za błędne i stwierdza, że już sama obecność sędziego dodatkowego na naradzie, choćby niepołączona z rzeczywistym udziałem w naradzie, stanowi uchybienie procesowe. Przyjmując jednak, iż uchybienie to rzeczywiście zaszło, nie można uznać go w danej sprawie za tak istotne, by stanowiło dostateczną podstawę do uchylenia wyroku. Inaczejby się sprawa przedstawiała, gdyby stwierdzono, że brała udział w naradach osoba wogóle nieuprawniona do wykonywania czynności sędziowskich.

TRYBUNAŁ BYŁ OBJEKTYWNY

Następnie zanalizowany zostaje dokładnie punkt drugi skargi kasacyjnej, omawiający stanowisko przewodniczącego w stosunku do oskarżonej i obrony przy równoczesnem faworyzowaniu osoby biegłego prof. Olbrychta. Obrona przytoczyła między innemi, że „trybunał krakowski nie domagał się od obrony, by sprawcy szukała, bo nie wiedział zresztą ku temu potrzeby", zdaniem więc sądu najw. można słowa te tłumaczyć w ten sposób, iż nie może być mowy o chęci przerzucenia przez trybunał obowiązku szukania sprawcy na obronę już choćby z tego powodu, że rzeczą trybunału jest jedynie przeprowadzenie toczącej się rozprawy, a nie ciąży na nim obowiązek bezwarunkowego wyśledzenia sprawcy. Nie można również wyciągnąć wniosku o stronniczości ze skazania przez przewodniczącego na grzywnę adw. Axera. Co do zarzutu, że przewodniczący ujawnił swe przekonanie o winie oskarżonej przez zadanie jej całego szeregu przytoczonych pytań, sąd najwyższy stwierdza, że kasacja przytacza te pytania w sposób nieścisły i raczej przyjąć należy, że pytania zmierzały jedynie do spowodowania oskarżonej do silniejszego uwypuklenia jej obrony i do przytoczenia przez nią faktów, któreby mogły odeprzeć nagromadzone przeciw niej poszlaki.

TAJNA ROZPRAWA KONIECZNOŚCIĄ

Sąd najwyższy stwierdza, że również bezzasadny jest zarzut, jakoby zarządzenie częściowego prowadzenia rozprawy przy drzwiach zamkniętych nastąpiło bez wysłuchania zdania stron. Obrona wypowiedziała się na ten temat, przeciwstawiając się zamknięciu drzwi a stanowisko trybunału, nakazujące zamknięcie drzwi należy uważać raczej za słuszne i nie da się zaprzeczyć, że ani ujawnienie szczegółów badania dojrzałości płciowej Stasia, ani też faktów budzącego obrzydzenie i wstręt zachowywania się przestępców niektórych po popełnieniu przestępstwa, nie nadawało się do przedstawienia ich szerszej publiczności i szczegółowego omawiania w prasie codziennej.

BIEGLI — REDAKCJA PYTAŃ

Kolejno zbija sąd najwyższy zarzut obrońców w sprawie niewezwania biegłych psychologów i zarzut rzekomej niekompetencji biegłych Olbrychta i Jankowskiego. Ten ostatni zarzut nie wytrzymuje krytyki także z tego względu, iż psychologja wchodzi w zakres tych działów wiedzy, bez których nauka psychjatrji nie mogłaby wogóle istnieć.

Następnie stwierdza sąd najw., że nie można dopatrzeć się istotnej sprzeczności w orzeczeniach prof. Olbrychta i dr. Dadleza w sprawie dźgana jako narzędzia mordu i wezwanie trzeciego biegłego nie miałoby w tym wypadku znaczenia. Również i zarzuty obrony odnośnie badania krwi nie mają dostatecznego uzasadnienia.

Szczegółowej analizie poświęca sąd najwyższy sprawę redakcji pytań dla przysięgłych i stwierdza, że chociaż zaszły pewne uchybienia, to mimo wszystko nie można im przypisać istotnego znaczenia, a skoro uchybieniom zaszłym przy układaniu pytań nie można przypisać istotnego znaczenia, to tem samem odpada zarzut kasacji, jakoby skazujący oskarżoną wyrok zapadł bez żadnej podstawy prawnej, podstawą tą była bowiem uchwała przysięgłych.

Proces polityczny

ARTYKUŁ 170. Dwóch towarzyszów w Sanoku zostało oskarżonych z artykułu 170 ustawy karnej za powiedzenie na jednem ze zgromadzeń bezrobotnych pomiędzy innemi takich słów: że „rząd zamało opiekuje się bezrobotnymi i że zwrócił się do społeczeństwa o pożyczkę". Rozprawa w dniu 17 bm. została odroczona z powodu niejawienia się głównego świadka oskarżenia, starszego posterunkowego Parysa, który pojechał na kursa do Warszawy.

Przegląd społeczny

PRZED SESJĄ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

W dniu 23 bm. rozpoczyna się w Genewie 64 sesja Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Porządek obrad tej sesji przewiduje między innemi następujące sprawy: Sprawozdanie Komisji wolności związków zawodowych, ustalenie porządku obrad Międzynarodowej Konferencji Pracy w roku 1935 (między innemi proponowana jest sprawa urlopów pracowniczych), — sprawy wykonania rezolucyj, uchwalonych na 17 Międzynarodowej Konferencji Pracy, a wśród nich sprawa opieki nad uchodźcami z Niemiec. Następnie będzie rozważane zagadnienie rewizji konwencji w sprawie pracy nocnej kobiet, oraz zakazu ich pracy w kopalniach pod ziemią. W dalszym ciągu porządek obrad konferencji przewiduje wybór przewodniczącego i dwóch ławników komisji doradczej do spraw pracy na Górnym Śląsku.

O „zwykłą strawę"!

„...z punktu widzenia zadań penitencjarnych, karę zmniejszenia, lub pozbawienia pożywienia, należy uznać za środek dyscyplinarny zupełnie nieodpowiedni... W praktyce więziennej kara tego rodzaju uważana jest za bardzo skuteczny środek dyscyplinarny. Jednakże o ile w niektórych wypadkach zaszłaby konieczna potrzeba ukarania specyficznego pod tym względem przewinienia, to należałoby nie zmniejszać ilości strawy zwykłej, a zamienić strawę zwykłą potrawami mniej smacznemi".

Takie to „złote myśli" ogłaszał w r. 1927 ówczesny radca ministerjalny Zygmunt **Bugajski** (wywiad więzienioznawstwa).

Nie zamierzam rozwijać jego tezy o **niewłaściwości karania głodem.** System kar w więziennictwie dzisiejszem — to dziedzina tak rozległa i bogata w pomysłowe przepisy, że nie sposób ich ująć w ramach jednego artykułu. Chodzi mi jedynie o praktyczną wskazówkę „zamieniania strawy zwykłej — potrawami mniej smacznemi".

Jakże urozmaiconym musi być ten jadłospis, w którym luksusowe, pieszczące podniebienia dania — zamienione zostaną przez prymitywny, purytański wikt! Oczywiście — ułożony jest ściśle według przepisów nowoczesnej wiedzy i higjeny. Taka i taka ilość kalorji, taka i taka ilość tłuszczów, tyle i tyle węglowodanów. Te wszystkie podstawowe składniki zostaną nienaruszone. Ale naprzykład krem owocowy zastąpia jarzyny i mleko...

Radca ministerjalny Zygmunt **Bugajski** jest dziś wice-dyrektorem Departamentu Więziennictwa w Ministerjum Sprawiedliwości.

I bardzo mnie zastanawia, jak daje sobie radę z zamianą „strawy zwykłej na potrawy mniej smaczne".

Dla określenia jakości **„strawy zwykłej"** powołam się na bardzo jaskrawy wypadek, jaki we wrześniu miał miejsce w Koronowie. Nie jest on bynajmniej wyjątkowy, ale jest tem wymowniejszy, że dotyczy więźniów kryminalnych, tych mieszkańców pozbawionych całkowicie zdolności oporu, wygłodzonych i zaszczutych, mogących się zdobyć jedynie na akt ostatecznej rozpaczy.

Dyrektor więzienia w **Koronowie**, p. E. Nowakowski ma zmysł do interesów. W myśl zasady „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" — robi do ostatnich granic posunięte oszczędności na więziennym wikcie.

Śniadanie — litr wody z cykorją zwany czarną kawą i 400 gr. niewypieczonego stęchłego chleba.

Obiad — litr wodnistej zupy bez tłuszczu.

Kolacja — litr wody zwanej zupą.

Przy **takiem** odżywianiu, gdy większość ludzi sterana jest przez gruźlicę i inne więzienne choroby — zmusza się ich do ciężkiej pracy fizycznej metodami sięgającemi okresu pańszczyźnianego.

W dniu 19 września r. b. 60 więźniów ogłosiło głodówkę, żądając zmiany wiktu, zniesienia systemu kar, leczenia chorych i... wezwania Komisji Ministerjalnej (to ostatnie podstawowe żądanie wskazuje na zupełną naiwność organizatorów akcji).

Wkrótce rozpoczęto „pacyfikację". Ponieważ więźniowie bronili się rozpaczliwie i miejscowe siły nie wystarczyły, przyjechał prokurator bydgoski, p. **Przybylski** na czele 200 uzbrojonych w broń palną i gazy łzawiące policjantów... (PAT.).

Skutek? — Rzecz prosta, — nie Komisja Ministerjalna. Likwidacja systemem gospodarczym, karcer, twarde łoże i siedmiu rannych: **Denyszczuk, Marciniak, Drzemlak, Szypko, Leon Baranowski** (umysłowo chory), **Maluchanek** i **Krawiecki.**

W świetle wypadków koronowskich nie będzie przesadą stwierdzenie, że w więzieniach coraz dotkliwiej panoszy się głód.

Grodno, Wronki, Grudziądz, Fordon, Mysłowice, Piotrków —sygnalizują ciągle pogarszanie tej zwykłej „niezamienionej mniej smacznemi potrawami" strawy więziennej.

Nawet w owym sławetnym „więziennym domu zdrowia" w **Białymstoku** gruźlicy nie oglądają miesiącami tłuszczu, mleka, czy mięsa.

Zło pogłębia się jeszcze przez niesłychane utrudnienie dostarczania żywności zzewnątrz.

Przedewszystkiem więźniowie polityczni wysyłani są celowo daleko od miejsca ich zamieszkania. Rekrutują się przeważnie ze sfer proletarjackich. Rodziny ich bezrobotne, lub półbezrobotne od ust muszą sobie odejmować, by uskładać na cukier, czy kawałek słoniny i koszta wysyłki do odległych miejscowości.

A gdy wreszcie te trudności zostają przezwyciężone, paczka wraca częstokroć po kilku dniach z adnotacją: „więzień ukarany przyjmowaniem paczek".

Jak dalece ten „system kary" jest powszechnie stosowany, niech świadczy fakt, że pewnego razu zwrócono lekarstwo posłane ciężko choremu na podstawie recepty więziennego lekarza.

Koszta pocztowe przy odbiorze przesyłki wzrastają nieraz do kilku złotych.

Pisze się tedy list do więźnia z zapytaniem, czy wysłać powtórnie. Odpowiedź nie nadchodzi. Więzień ukarany pisaniem listu.

Leży sobie tedy żywność w składach pocztowych, a w celach nadaremnie czekają na coś pożywniejszego niż woda zwana kawą, czy woda zwana zupą.

Przywykliśmy do widoku ludzi głodnych. Mijamy ich na każdej ulicy. Czytamy o nich w codziennej rubryce wypadków. Ale czy nie jest jeszcze straszliwszy głód w zakratowanej celi więziennej? Na wolności oszuka go choć na chwilę ruch, zajmie myśl płynące wokół życie. Można probować się bronić, pokorą, rozpaczliwym odruchem buntu. Żebrać, lub kraść. A tam można jedynie położyć się na twardej drewnianej pryczy i poddać się biernie jego szarpiącym, bolesnym uściskom.

Mówiąc o więźniach politycznych, przywykliśmy do opisu scen straszliwych, głęboko wstrząsających. Przywykliśmy mówić o ich walce heroicznej w obronie swych praw i godności człowieczej.

Jakże biednie w tem zestawieniu wygląda walka o tłuszcz i cukier, walka o „zwykłą strawę"!

Ale trzeba przecież zdać sobie sprawę, że głód — to potężna broń, której nie mogą wytrzącić wysiłki wewnątrz, gdyż coraz trudniej jest dotrzeć za mur więzienny...

HELENA FELSENHARDTÓWNA.

Dni więzienne Pawła Loebego

Z *Berlina* piszą do nas:

Paweł **Loebe**, b. prezydent Reichstagu, szanowany i traktowany z rzadką serdecznością w swej roli przewodniczącego obrad nietylko przez socjalnych demokratów, ale tak samo przez **wszystkie** inne stronnictwa, pozostaje obecnie

w celi izolowanej aresztu prezydjum policji w Berlinie.

Uwięzienie **Loebego** nastąpiło na skutek **osobistego rozkazu Goeringa,** następcy uwięzionego na krześle prezydenta Reichstagu; żadna władza prokuratorska ani sądowa takiego rozkazu **nie wydawała. Loebego** trzymano narazie w więzieniu w Spandau, później w obozie koncentracyjnym Dürrgoy koło Wrocławia; obóz ten został rozwiązany z powodu ujawnione w nim epidemji **tyfusu plamistego.** Odtąd Loebe jest właśnie w Berlinie.

Hindenburg dwukrotnie **zwracał się do Hitlera z osobistą prośbą**

o zwolnienie Loebego,

z którym utrzymywał dawniej przyjazne stosunki towarzyskie; co więcej — sam **Hitler**

dwukrotnie akceptował

wypuszczenie **Loebego** na wolność.

Ale p. **Goering**

odmawia swojej zgody;

Loebe — to „jego własny" więzień; on go „trzyma" i „nie wypuści". **Hitler** zaś nie chce „stawiać na ostrzu noża" kwestji Loebego; tak oświadczył **Hindenburgowi.**

*

I stary prezydent Reichstagu **umiera powoli** w izolowanej celi berlińskiej; a pani **Loebe,** oszalała z rozpaczy, kołacze do wszelkich możliwych drzwi, wysiaduje czy wystaje godzinami w poczekalniach różnych „dygnitarzy", byle przesłać... lekarstwo... „Dygnitarze" nie mają wszak czasu na „cackanie się" z marksistami...

**

Ale **papież,** przedstawiciel religji Chrystusa na ziemi, zawiera „konkordaty" z Rządem **Hitlera-Goeringa,** prasa konserwatywna całego świata zaciera ręce, mocarstwa prowadzą „flokowania", młodzież innych krajów wychowywana jest w kulcie dla zboczeńców i sadystów...

Robotnicy Berlina zaciskają zęby i szepcą sobie na ucho:

„poczekaj! przyjdzie czas! pasy drzeć będziemy..."

Jedno jest pewne: kiedy nastąpi krach hitleryzmu, **łagodności i pobłażania już nie będzie.**

WASZ.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

II.

Najbliższym przeto koncepcji francuskiej jest **typ skandynawski** i **angielski,** zmieniono go jednak, nadając charakter swoisty, nowoczesny, **a więc** ani elitę, ani funkcjonarjuszy, **ale ogół robotniczy należy przygotować do objęcia gospodarki społecznej, ułatwiając mu zrozumienie całego skomplikowanego ustroju kapitalistycznego i wskazując możliwości przejścia do form ustrojowych, opartych na sprawiedliwości społecznej.**

Kierownicy Instytutu Robotniczego nie żałują, że nie oparli kultury robotniczej na pracy zawodowej, bo mechanizacja i racjonalizacja zniszczyły dawne zamiłowanie fachu. A ostatnie wypadki w Niemczech wykazały, że nie należy odrywać od masy tych, którzy mają być jej kierownikami.

Jakież zasady postawiono przy organizacji pracy naukowej? A więc pierwszą zasadą ma być **ciągłość.** Nie chodzi o to, aby dać, jak niegdyś w uniwersytetach ludowych, różnobarwne, olśniewające bogactwo tematów, a ograniczyć się do tych, których znajomość jest koniecznie potrzebna dla zrozumienia mechanizmu społecznego. Drugą zasadą jest **gruntowność** studjów, pogłębianie zdobytych wiadomości, a nie ich rozszerzanie encyklopedyczne. Trzecia zasadą jest **aktywność** słuchaczy, rola ich nie powinna być bierną, muszą nauczyć się samodzielnego zbierania materjałów i ich użytkowania. Wreszcie praca winna być **zbiorową,** wszyscy łącznie z wykładowcą opracowują temat i metodę badania, dzielą się zdobytem doświadczeniem, komunikują swe uwagi i spostrzeżenia.

Łatwo domyśleć się, że przy realizowaniu powyższych zasad nasuwały się różne trudności: zmęczenie pracowników fizycznych wysiłkiem uwagi i pracy umysłowej, nieumiejętność robienia notatek podczas wykładu, zbaczanie dyskusji na tematy aktualne itp. Wszyscy wykładowcy opracowywali konspekty, które były odbijane na maszynie i rozdawane słuchaczom przed wykładem, celem łatwiejszego orjentowania się w ciągu wykładu i uzupełniania go krótkiemi zapiskami, a następnie odtwarzania jego treści w domu.

Najważniejszą jednak trudnością jest zawsze i wszędzie — mieć słuchaczy. Robotnik, po całodziennej pracy, musi zdobyć się na wielki wysiłek woli, aby iść wieczorem na wykład, a tem samem pozbawić się wypoczynku, skrócić godziny snu i wydać pieniądze na przejazd koleją podziemną czy autobusem. To też nauka systemem korespondencyjnym cieszy się większem powodzeniem, nawet w samym Paryżu. Powodzenie kursów korespondencyjnych wykazują cyfry: przy otwarciu Instytutu w listopadzie zapisało się ogółem 112 osób; w połowie czerwca b. r. było około 200 zarejestrowanych słuchaczów wykładów w Instytucie i 618 korespondentów - uczniów **„Colleges du travail".**

Uniwersytet korespondencyjny angielski, założony w 1924 r., rozpoczął swą działalność z 90-u słuchaczami, obecnie liczy ich 7 400.

Doświadczenie wykazało, że niezmiernie trudno osiągnąć regularne uczęszczanie na wykłady, natomiast kursy korespondencyjne dają się przystosować do warunków rodzinnych, zawodowych i społecznych.

Zauważyć się dało, że co do wieku słuchaczów i uczniów, znaczna ich większość była pomiędzy 25 a 40 rokiem życia, natomiast brak było młodzieży, której znaczna część pochłonięta sportem, a naogół jakkolwiek rwie się do czynu, to jednak nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z konieczności rozszerzenia zakresu swych pojęć, nietylko dla należytego zwalczania przeciwnika, ale i dla rozwiązania własnych zwątpień, stąd właśnie pochodzi owa łatwość odwrotu i zmiany przekonań, niedostatecznie pomyślanych i ugruntowanych po kilku latach, a niekiedy nawet miesiącach pracy agitacyjnej.

IZA ZIELIŃSKA.

(Dok. nast.)

Wnioski

Pogląd zasadniczy Partji na kryzys, ściślej mówiąc — na *załamanie* się kapitalizmu, na rolę historyczną *faszyzmu* i na realny układ *sił społecznych*, — Rada Naczelna zastosowała, jak pisałem, z natury rzeczy do *stosunków wewnętrznych Polski*.

Faszyzm, jak każdy inny ruch społeczny, jak każdy kierunek myślowy, *nie może* wyglądać jednakowo we *wszystkich* społeczeństwach; przeciwnie, wytwarza rozmaite *odmiany*, przełamując się poprzez pryzmat rzeczywistości danego kraju, poprzez jego sytuację, jego psychologię narodową i t. p.; jest też kwestią stosunkowo obojętną, czy jakaś grupa społeczno - polityczna uznaje sama siebie za część składową światowego prądu faszystowskiego, czy też nie chce sobie uświadomić *właściwej* swojej postawy w procesach dziejowych. Chodzi o to, do jakiego stopnia pewien obóz, pewne stronnictwo, pewna suma zapatrywań powstaje z tych samych *źródeł*, z których powstał faszyzm „integralny", naprzykład, włoski albo niemiecki, — daje te same *rezultaty*, które daje ów faszyzm „integralny", spełnia, *objektywnie*, tę samą *funkcję* „ratowniczą" w stosunku do „gasnącego świata".

Rada Naczelna stwierdziła, że *światowy prąd faszystowski* przejawił się *na gruncie polskim* w potrójnej niejako postaci:

1) jako *obóz „sanacyjny"*; jest to forma praktycznie najważniejsza bo jesteśmy wszak „obywatelami" (może raczej — „poddanymi"?) „sanacyjnego" systemu rządzenia;

2) jako *„obóz Wielkiej Polski"*, bliższy ideowo hitleryzmowi, niż faszyzmowi włoskiemu, spóźniony pod względem „odkrycia własnej treści", ponieważ masy narodowo - demokratyczne zepchnięte do opozycji, długi czas „plątały się po szańcach obrony Konstytucji i prawa", aż triumf marcowy *Hitlera* dostarczył p. *Dmowskiemu* bodźca do uroczystego akceptowania haseł „rewolucji narodowej";

3) jako faszyzm czy „faszyzowanie" wśród *mniejszości narodowych*; i tej strony sprawy nie wolno lekceważyć; mamy tutaj masowe *przyjmowanie hitleryzmu* przez Niemców w Polsce do części robotników niemieckich na Górnym Śląsku (z *Buchwoldem* na czele) włącznie; mamy bezspornie faszystowską ideologję w U. O. N. i w grupie *Palijewa* wśród Ukraińców; mamy i wśród Żydów zwolenników *Żabotyńskiego*.

Problem „systemu rządzenia" stoi, naturalnie, na pierwszym planie; nie wynika stąd wszakże bynajmniej, by można było *całą* kwestję „polskiej odmiany" prądu faszystowskiego zamknąć w kwestji B. B. W. R.

**

Pozostaje zagadnienie odrębne, zagadnienie stosunku *„polskiej racji stanu"* do światowego prądu faszystowskiego. Radą Naczelna potwierdziła w tym punkcie tezę swoją, sformułowaną na posiedzeniach poprzednich. *Prąd faszystowski uderza w Rzeczpospolitą Polską*, jako Państwo niepodległe o ustalonych granicach; pośrednio uderza — w myśl doktryny *Rosenberga* — i w *samą zasadę* polskiej niepodległości. Nierozwiązalna *sprzeczność wewnętrzna* pomiędzy rolą obozu „sanacyjnego" i obozu „Wielkiej Polski" w życiu narodu a *koniecznościami* państwowej polityki zagranicznej jest prawdą, z której kraj musi sobie zdać sprawę najdokładniej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Obrazki z cyklu: „metody"

W **Będzinie** „Straż Obywatelska Pożyczki Narodowej" udzieliła w dn. 25 września następujących instrukcyj swoim członkom (tekst pełny instrukcji jest w naszem posiadaniu):

„Przez ostatnie 3 dni subskrypcji, t. j. 5, 6 i 7 października, dopuszczalne jest *piętnowanie opornych* przez ogłaszanie nazw firm i nazwisk osób w prasie lub na specjalnych afiszach, umieszczanie na drzwiach i oknach napisu: „Ten obywatel nie spełnił jeszcze swego obowiązku wobec Państwa", wywieszanie plakatów treści ośmieszającej lub pogardliwej, urządzanie demonstracyj przez wznoszenie odpowiednich okrzyków, zapowiedzi bojkotu i stosowanie innych podobnych środków, z wykluczeniem jednakże jakichkolwiek wystąpień czynnych poza słownemi".

Oryginalne, bądź co bądź, pojmowanie **„dobrowolności"** Pożyczki, o której to „dobrowolności" mówił tak pięknie i przekonywająco p. min. **Zawadzki**. Nieprawdaż?

**

Pewna staruszka w jednym z powiatów podwarszawskich subskrybowała „Pożyczkę Narodową" na kwotę 500 zł., odpowiadającą jej możliwościom finansowym, ale stanowiącą dla niej dużą, naprawdę, ofiarę. Otrzymała list, podpisany przez „członków Straży Obywatelskiej" (oryginał listu posiadamy; podpisy pp. „członków" niezbyt czytelne, za to... pełne rozmachu i kleksów):

„Komitet Straży Obywatelskiej, *po rozpatrzeniu możliwości płatniczej W. Pani*, uważa, iż subskrypcję Pożyczki Narodowej ujęła Pani *nieco niewłaściwie*. Przeto zwraca się do sumienia obywatelskiego W. P. i o *dociągnięcie* subskrypcji do *wymierzonej przez Komitet Lokalny* wysokości.

W zrozumieniu *własnej sprawy i uniknięciu nieporozumień na przyszłość*, Komitet Straży Obywatelskiej prosi o załatwienie sprawy do dnia 5 b. m."

Prawda, jakie to... „nowoczesne"? Tajemniczy „Komitet" „rozpatruje możliwości płatnicze" obywatela **bez udziału takowego, poczem komunikuje „obywatelowi": bądź Pan łaskaw „w uniknięciu (?) nieporozumień" „dociągnąć" („dobrowolnie"?) swoją subskrypcję do „wymierzonej" przez Komitet wysokości...**

Szybki rozwój ruchu zawodowego
w Ameryce

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na eksperyment Roosevelta, jedną wielką zasługę przyznać mu należy: robotnicy odzyskali wolność organizowania się w niezależnych związkach zawodowych, zawierania umów zbiorowych i wybierania własnych przedstawicieli. Coprawda nie jest to wspaniałomyślny prezent Roosevelta, lecz akt dokonany w dobrze zrozumianym interesie jego reform, związki zawodowe bowiem współpracują ściśle z Rooseveltem i pomagają mu w realizacji jego planów. Tem niemniej zasługa Roosevelta jest niezaprzeczona.

Związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych chyliły się już ku upadkowi. Z wyjątkiem krótkiego okresu tuż po wojnie, kiedy to związki liczyły przeszło 4 miljony członków, stan liczebny związków stale spadał, działalność ich słabła. W r. 1925 związki liczyły już tylko 2.877.000 członków, w r. 1932 — 2.500 tys. Mniej niż 10 proc. robotników amerykańskich należało do organizacji zawodowej. W najpotężniejszych gałęziach przemysłu, jak np. w hutach Pennsylwanji, w przemyśle automobilowym i górniczym nie przyjmowano i wydalano robotników, zorganizowanych w amerykańskiej Federacji związków zawodowych. Zapanował wszechwładnie system „otwartych warsztatów pracy", polegający na tem, że robotnika przyjmowano indywidualnie, dyktując mu warunki pracy, albo też za pośrednictwem żółtych organizacji, utrzymywanych przez przedsiębiorstwo i ochranianych przez policję. Każdy większy strajk tłumiono w potokach krwi.

Od chwili wejścia w życie nowego kodeksu Roosevelta związki zawodowe zaczęły rozwijać się w niezwykle szybkiem tempie. W ciągu dwóch miesięcy liczba członków wzrasta z 2.500 tys. do 4 miljonów, a przypływ ten odbywa się w dalszym ciągu.

Największy przyrost członków wykazuje związek górników, który przed reformą **Roosevelta** ledwie wegetował, a obecnie po zawarciu jednej tylko umowy zbiorowej pozyskał 314 tys. nowych członków w okręgach, które dotąd były zamknięte dla związków zawodowych.

Robotnicy włókienniczy zdobyli 125 tys. nowych członków.

Tak samo robotnicy w hutach, przemyśle automobilowym i t. d. masowo wstępują do związków.

Jednocześnie z ożywieniem ruchu zawodowego zaznacza się silny ruch strajkowy, ogarniający obecnie ok. ½ miljona robotników. Strajki wybuchają w tych przemysłach, gdzie przedsiębiorcy opierają się wykonaniu warunków, przepisanych w nowym kodeksie pracy, m. in. także swobodzie organizowania się robotników.

Wśród nowych książek

Przygody Czarnej Dziewczyny w poszukiwaniu Boga. Bernard Shaw. Przełożył Fl. Sobieniowski. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój". Str. 211.

Jeden z najoryginalniejszych umysłów współczesności, wielki — jak go nazywają — „kpiarz i ironista" G. B. Shaw, niciując najrozmaitsze kompleksy tradycyjnego zakłamania wśród społeczeństw dzisiejszych, niejednokrotnie już docierał do źródeł powierzchownej a obłudnej religijności, wyrastającej potwornym nonsensem na gruncie dogmatycznego skostnienia. Znamiennym w tym sensie utworem Shawa była napisana parę lat temu tragedja p. t.: „Androkles i lew", w sposób najzupełniej rewizjonistyczny traktująca zagadnienie prześladowania chrześcijan w starożytnym Rzymie. Nie mniej charakterystyczne, lecz pozostające w obrębie bardziej ogólnych problematów wiary i religji, są wydane bardzo niedawno „Przygody Czarnej Dziewczyny", spolszczone z należną autorowi starannością przez p. Florjana Sobieniowskiego.

Obszerny komentarz Shawa, wypełniający niemal połowę książki, tłumaczy nam jasno i dokładnie sens i cel zamierzenia autora. W osobie Czarnej Dziewczyny, nawróconej dopiero co na chrześcijaństwo przez białą misjonarkę i błąkającej się wśród pradawnej puszczy „w poszukiwaniu Boga", — przedstawia Shaw trudy i walki świeżego, prymitywnego, nie obarczonego dziedzictwem cywilizacyjnych nałogów umysłu, który — poprzez rozmaite etapy ewolucyjne pojęcia bóstwa, znaczone słupami historyczno - religijnych przeobrażeń — dąży do znalezienia Boga żywego, prawdziwego, dającego się zdefinjować w słowach: „Bóg jest Miłością". W toku tych z dowcipną ironia opisanych przygód, Shaw metodą przykładowo - poglądową ujawnia kolejno rażące niezgodności w pojmowaniu istoty bóstwa, zachodzące nietylko między chrześcijaństwem a wierzeniami, z których się ono wywodzi bądź którym dało początek, lecz również — w dziedzinie opartych na Biblji tradycyjnych wyobrażeń samego chrześcijaństwa, wykazując mionego obfitą różnorodnością pierwiastków obyczajowych, etycznych i myślowych. Sprawa narastania tych wyobrażeniowych modyfikacyj w ciągu wieków powstawania ksiąg biblijnych okazję do obszernych a krytycznych uwag na temat stosunku ludzi „wierzących" do tej pisanej podstawy ich wierzeń, na temat tłumaczeń biblijnej hebrajszczyzny, sposobów interpretacji Biblji etc. etc. Te fragmenty autorskiego komentarza, jako nieco zbyt odległe od naprawdę palących prawd rzeczywistości, są może mniej interesujące, choć ożywia je niesłabnąca werwa Shawa-polemisty.

Przygody Czarnej Dziewczyny kończą się w zacisznym ogródku... Wolterа, gdzie nasza bohaterka, dzięki racjonalistycznej nauce swego opiekuna, — znajduje pogodę i równowagę ducha: „Dzieci, ogród i naprawianie odzieży męża dały jej tyle zajęcia, że przeważnie nie miała czasu nawet na myślenie o szukaniu Boga"... Ten po filistersku trochę pojęty „ideał" spokoju i wewnętrznej sytości nie może nas oczywiście zadowolić całkowicie. Jeśli chodzi o poszukiwanie tego, czego znaleźć nie można, o jakąś „prawdę" dogmatyczną ukrytą w puszczy najsprzeczniejszej egzegezy — zgoda, lepsze są zapewne ogródek, mąż i dzieci. Inaczej jednak ocenimy sprawę, gdy „poszukiwanie Boga" oznaczać będzie nie mozolne głowienie się nad różnicami między pojęciem Boga Noego a Boga Hioba, lecz śmiałe i świadome dążenie do zdobywania coraz wyższych szczebli doskonałości jednostkowego i zbiorowego bytu, która to nieograniczona, nieskończona doskonałość ma w sobie niewątpliwie, jak wszystko, co jest tęsknotą duszy człowieka, iskrę boskości.

Tom Shawa zdobi serja świetnych drzeworytów, mówiących o nieprzeciętnych możliwościach autora. Niestety — nazwiska tego autora, którym jest, jeśli się nie mylę, zmarły im z francuskiego wydania „Przygód" John Farleigh, wydawcy nasi nie uważali za potrzebne ujawniać.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 9'30 rano zebrała się rada ministrów. — Uchwalono projekt nowego kodeksu handlowego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną, dalej ustawę o zobowiązaniach, wreszcie ustawę o rozjemstwie. Po posiedzeniu premjer p. Jędrzejewicz i członkowie rządu wyjechali na Śląsk Cieszyński, gdzie w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się otwarcie zapory wodnej w Wapienicy.

WYROK W PROCESIE O ROZWIĄZANIE KARTELU CEMENTOWEGO

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 12'30 sąd kartelowy ogłosił wyrok w sprawie wniosku ministerstwa przemysłu i handlu o rozwiązanie kartelu cementowego. Sąd zgodnie z wnioskiem ministerstwa rozwiązał dwanaście umów kartelowych krajowych, natomiast odrzucił wniosek o rozwiązanie umów kartelowych zagranicznych. Motywy wyroku zostaną ogłoszone za dwa tygodnie. W myśl ustawy kartelowej wyrok ten jest ostateczny.

MONOPOL NA HANDEL NARKOTYKAMI

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Dzienniki podają, że wedle krążących w sferach miarodajnych pogłosek ma być utworzony monopol państwowy na handel narkotykami: morfiną, kokainą, opium itd.

DOLAR

Warszawa, 20 października (tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie prywatnej płacono za dolara 6'15 zł. Bank Polski płacił 6'10 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 20 października (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 złotych wygrał nr. 52822; — 2.000 złotych nr. 10704. — W południowem ciągnieniu 11.000 złotych wygrał nr. 75252; 5.000 złotych nr. 137740; po 2.000 złotych numera 68319 i 158999.

UPADEK RADJA W NIEMCZECH

Berlin, 20 października. Wobec znacznego spadku liczby radjoabonentów wydana została dziś odezwa wzywająca ludność do sprawiania sobie aparatów radjowych i rejestrowania się. Odezwa wskazuje, że słuchanie radja nie jest już przyjemnością osobistą, lecz obowiązkiem i koniecznością państwową, dlatego też w żadnem mieszkaniu nie powinno brakować odbiornika radjowego.

PO PRZEWROCIE W ESTONJI

Tallin, 20 października. Wobec odprężenia, jakie nastąpiło po przeprowadzeniu plebiscytu ludowego zniesiony został stan wyjątkowy i cenzura prasowa w Estonji. Stan wyjątkowy obowiązuje narazie jeszcze w samem mieście Tallinie i na kolejach.

Tallin, 20 października. Rząd estoński został dziś utworzony przez dawnego prezydenta Paetsa. Rząd jest bezpartyjny i składa się wyłącznie z urzędników.

PO ZWYCIĘSTWIE SOCJALISTÓW W NORWEGJI

Oslo, 20 października. Komitet wykonawczy norweskiej partji pracy wystosował do rządu uchwałę, w której wskazuje, że naród norweski oczekuje dymisji obecnego rządu i oddania władzy w ręce rządu robotniczego. Krok ten uchwała uzasadnia koniecznością natychmiastowego opracowania programu zmierzającego do odbudowy życia gospodarczego kraju.

POŻAR OKRĘTU — 70 TRUPÓW

Tokio, 20 października. Na pokładzie parowca japońskiego „Yoshima Maru", znajdującego się na pełnem morzu na wysokości Kobe, wybuchł pożar, którego mimo największych wysiłków załogi nie zdołano opanować. W pewnej chwili okręt przechylił się na bok i poszedł na dno. Na pokładzie znajdowało się 60 podróżnych i 25 osób załogi, których los nie jest znany. Wedle późniejszych doniesień zginęło 70 osób.

7 DNI LOT Z ANGLJI DO AUSTRALJI

Londyn, 20 października. Lotnik australijski Ulm pobił dotychczasowy rekord lotu na przestrzeni Anglja—Australja, jaki przed paru dniami ustanowił przez lotnika australijskiego Kingsford Smitha. Ulm, który przed paru laty dokonał wspólnie z Kingsford Smithem przelotu oceanu Spokojnego, przebył obecnie przestrzeń Anglja—Australja w ciągu 6 dni, 17 godzin i 40 minut, bijąc rekord swego poprzednika o 11 godzin.

Wyrok za zajścia w Wulce i Łukawcu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 20 października.

Dziś o godz. 12 w południe ogłoszony został wyrok w procesie o zajścia w Wulce pod Lasem i w Łukawcu. Z 42 oskarżonych skazano 31, resztę, w tem 2 kobiety, uwolniono.

Między inn. skazani zostali: Pasierb na 2 lata, W. Wiercioch na 15 miesięcy, Wł. Bieniasz na 18 miesięcy, Fr. Bojda na rok, Fr. Śliza na 14 miesięcy, Jan Jarząb na rok, Wojciech Miś na rok więzienia, Ant. Kokoszka, komendant „Strzelca" na 3 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw przez lat 5, Jakób Bielenda, prez. stronnictwa ludowego w Łukawcu, na 15 miesięcy, Wawrzyniec Szczur na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Również Wojciechowi Misiowi, który wskutek odniesionej w zajściach rany stracił nogę, sąd zawiesił karę na lat 4.

W motywach trybunał zaznaczył, że chociaż przyczyną zajść była szajka złodziejów leśnych to przebieg zajść wskazuje, że były one zorganizowane przez stronnictwo ludowe.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 20 października.

Na dzisiejszej rozprawie rozpoczęły się przemówienia stron. Pierwszy przemawiał prokurator Szepieniec, domagając się wyroku zasądzającego. Następnie zabrali głos obrońcy adw. Zieliński i Czarnek.

—ooo—

Komisarz rządowy na przemyskim ratuszu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl, 20 października

Z polecenia władz wojewódzkich rozwiązana została rada miejska w Przemyślu. W miejsce dotychczasowego prezydenta miasta Kroguleckiego mianowany został komisarzem rządowym Leonard Chrzanowski, były starosta w Łańcucie.

Podobno nominacja ta jest tymczasowa, a miejsce p. Chrzanowskiego zajmie w najbliższym czasie osobistość ze sfer wojskowych.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 20 października. Na dzisiejszą rozprawę o pożar Reichstagu wezwanych zostało 22 świadków, m. in. osławiony przywódca bojówek hitlerowskich na Śląsku, obecny prezydent policji w Wrocławiu **Heines**, porucznik **Schultz** i znany z procesu o zajścia antyżydowskie na Kurfuerstendamm przywódca bojówek hitlerowskich w Berlinie, prezydent policji w Poczdamie, hrabia **Helldorf**. Heines nadesłał telegram, że nie może się stawić, ponieważ bawi we Włoszech. Przewodniczący wskazał, że „Księga brunatna" m. in. twierdzi, iż oddział szturmowy pod dowództwem Heinesa, Schultza i Helldorfa wtargnął korytarzem podziemnym do Reichstagu, gdzie podłożył ogień, poczem tąsamą drogą wydostał się na zewnątrz. W towarzystwie tem miał się znajdować także van der Lubbe. Wymienieni oraz podani przez nich świadkowie mieli wykazać ich alibi i oczywiście wykazali. Wprawdzie Helldorf zeznał, że pracował w swem biurze do godz. 19, poczem razem z dowódcą grupy szturmowej prof. Arnimem udał się na kolację do lokalu Klingera przy Oranienstrasse, zaś dowódca oddziału szturmowego Schaefer podał, że Helldorf, który o godz. 16 przybył do biura partyjnego przy Hedemannstrasse, opuścił biuro dopiero o godz. 20.30 i w jego (Schaefera) towarzystwie udał się do lokalu przy Rankestrasse, — ale ponieważ tego nikt nie kwestjonował, alibi zostało wykazane. Z dalszych zeznań Helldorfa wynika, że aresztowania wśród przywódców komunistycznych i socjalno-demokratycznych dokonane zostały na jego polecenie. Torgler zapytuje Helldorfa, na podstawie jakich kompetencyj wydał polecenie aresztowania. Helldorf oświadcza, że z własnej inicjatywy, gdyż jako przywódca oddziałów szturmowych w Berlinie poczuwał się do swego obowiązku unieszkodliwienia „wrogów państwa", którzy zdaniem jego podpalili Reichstag. Dymitrow postawił wniosek, aby Helldorfa zawezwać jako świadka w terminie, gdy będzie rozważana strona polityczna pożaru Reichstagu.

Po przerwie południowej powraca trybunał do zeznań świadka inżyniera Boguna, który miał widzieć osobnika, opuszczającego Reichstag przez portal drugi. Bogun utrzymuje, że osobnik ten, którego później rozpoznał jako Popowa, miał na sobie jasne spodnie, wyraźnie odbijające od czarnego palta.

Wezwana za świadka gospodyni, u której Popow mieszkał, stwierdza, że Popow miał wogóle tylko dwa ubrania: jedno granatowe i jedno czarne.

Fakt ten nie przeszkadza Bogunowi do dalszego utrzymywania, że mimo to widziany przez niego osobnik mógł być Popowem, gdyż zdaniem jego przy świetle sztucznem kolor granatowy jasno się odbija od czarnego.

Torgler: 18 lat pracował pan w przemyśle konfekcyjnym jako inżynier, to chyba miał pan czas przekonać się, że wręcz przeciwnie przedstawia się sprawa z kolorem granatowym przy świetle sztucznem.

Przewodniczący wreszcie zwraca świadkowi uwagę, że zeznania swoje zmieniał już parokrotnie. Chodzi następnie o wyjaśnienie, czy przypadkiem widziana przez Boguna osoba nie była tą osobą, która zawiadomiła straż policyjną przy Brandenburger Tor o pożarze w Reichstagu. Sprawa ta nie została wyjaśniona.

Dymitrow wstaje i oświadcza, że cała ta sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo. Policja pierwszą wiadomość o pożarze Reichstagu otrzymuje nie od służby Reichstagu, ani od policji pełniącej straż, lecz od tajemniczej osoby, której w żaden sposób nie można teraz znaleźć. Ten człowiek byłby tu najwięcej potrzebny.

Następnie przesłuchano więźnia z obozu koncentracyjnego, byłego radcę miejskiego, któremu podlegała straż pożarna Berlina, Ahrensa. Chodziło znów o efekt dla zagranicy. — Oczywiście, Ahrens, pomny swoich przeżyć w obozie koncentracyjnym, był bardzo wstrzemięźliwy w swoich wynurzeniach. Oświadczył on, że będąc w obozie koncentracyjnym, nie mógł informować zagranicy o sprawie pożaru Reichstagu, gdyż z obozu mógł wysyłać tygodniowo tylko jeden list do żony. Ahrens zwrócił się następnie do swoich przyjaciół zagranicznych z wyrzutem, że przez wydanie „Księgi brunatnej" złamali życie tym, którzy pozostali w kraju.

Jako ostatni świadek zeznawał dziś mąż gospodyni Popowa, Sobecki. Oświadczył on, że na drugi dzień po pożarze Reichstagu znalazł w pokoju Popowa zużyty bilet do kina.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Z kraju i ze świata

WZGÓRZE OSUNĘŁO SIĘ NA WILLĘ I ZAGRAŻA KILKU BORYSŁAWSKIM KOPALNIOM.

Wskutek dużej ilości wody podziemnej na znacznej przestrzeni obsunęło się zbocze wzgórza Horodyszcze, wskutek czego została zniszczona willa jednego z tutejszych przemysłowców naftowych. Wzgórze Horodyszcze znajduje się w Borysławiu na drodze do Schodnicy. Wobec dalszego obsuwania się terenu zagrożonych jest kilka szybów wiertniczych, położonych w Borysławiu. Celem zapobieżenia niebezpieczeństwu firma Limanowa przystąpiła do odwadniania zagrożonego terenu. Wskutek silnego naporu wiatru przewróciła się wieża wiertnicza w nieczynnej kopalni nafty Banque de France w Borysławiu.

FAŁSZERZE PIENIĘDZY I KASA SEJMOWA.

W piątek rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Warszawie sensacyjny proces fałszerzy pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiądzie pięciu fałszerzy bilonu srebrnego z Lewantowskim na czele, który zamierzał przemycić do kasy sejmowej swoje falsyfikaty na wypłatę djet posłom i senatorom. Fałszerze prowadzili w tym celu rozmowy z byłym urzędnikiem biura sejmowego Fiałą, aby pensje wypłacił podrobionemi monetami, a prawdziwe banknoty wydał fałszerzom. Fiała, któremu przyrzeczono spory udział w tej operacji, pozornie zgodził się na propozycję, zarazem jednak zawiadomił o tem władze przełożone i urząd śledczy. — W chwili, gdy jeden z członków bandy przyszedł pod gmach Sejmu z workiem fałszywego bilonu, został aresztowany, — poczem ujęto także resztę bandy.

Od kiedy zaczęto kraść?

DO „WONNEGO BUKIECIKA" R. NOWAKA JESZCZE JEDEN KWIATUSZEK...

Poniżej przytaczamy pełny tekst przemówienia p. prezydenta Drojanowskiego. Sanacja na Ratuszu rządzi 6 lat (Red.).

Mam obowiązek złożyć do wiadomości Świetnej Rady krótkie sprawozdanie o zaszłych na terenie naszych urzędów miejskich — przykrych wypadkach, które pociągnęły za sobą szereg aresztowań. Oczywiście ze względu na toczące się jeszcze śledztwo w każdej sprawie szczegółów podawać nie mogę.

I. W sprawie aresztowanego Władysława Krzeczunowicza.

Władysław Krzeczunowicz przyjęty został do służby miejskiej 24. I. **1908** r. w charakterze dietarjusza, stabilizowany został dn. 1. III. 1909 r. na stanowisku kancelisty, a dn. 23. VII. 1920 zamianowany komisarzem manipulacyjnym magistratu i w tym charakterze służbowym pełnił obowiązki do chwili zawieszenia go w służbie. Do r. 1920 pełnił służbę w ekspozyturze magistratu, następnie przez kilka lat w miej. zakładzie aprowizac., poczem przydzielony został do wydziału II. magistratu. W czasie pełnienia obowiązków służbowych w tym wydziale sprawował

od r. 1928

przymusowy zarząd realności, celem ściągnięcia od właścicieli tych realności zaległych podatków państwowych i gminnych.

Ponieważ Krzeczunowicz nie przedłożył mimo wezwania rachunków sekwestracyjnych za ostatnie miesiące i nie wyliczył się z kwot ściągniętych w drodze powierzonego mu zarządu przymusowego realności, sprawa przekazana została Komisji dyscyplinarnej I. instancji dla urzędników gminy m. Lwowa.

W myśl uchwały tej Komisji dyscypl. z dnia 31. X. 1932 Wł. Krzeczunowicz został zawieszony w służbie z dn. 1. XI. 1932 z ograniczeniem poborów służbowych do połowy, a równocześnie wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne.

W wyniku tego śledztwa ustalono, że Wł. Krzeczunowicz przy sprawowaniu zarządu przymusowego realności dopuścił się nadużyć przez niewyliczenie się i nieodprowadzenie do kasy miejskiej ściągniętych kwot w łącznej sumie 9.303 zł. 12 gr.

Po ustaleniu tych nadużyć popełnionych przez Wł. Krzeczunowicza, **zawiadomiono o tem Prokuraturę Okręgową** we Lwowie, która wdrożyła przeciw niemu śledztwo karne.

II. W sprawie aresztowanego Kazimierza Ciećkiewicza.

Kazimierz Ciećkiewicz przyjęty został do służby miejskiej dn. 21. VI. 1909 w charakterze instruktora miejskiej straży pożarnej, następnie po przeszło 8-letniej służbie na tem stanowisku poruczono mu z dniem 20. IV. 1918 kierownictwo miej. straży pożarnej poczem dn. 18. I. 1924 zamianowany został naczelnikiem tej straży i na tem stanowisku pełnił następnie nieprzerwanie obowiązki służbowe do chwili zawieszenia go w służbie.

W pełnieniu służby został on zawieszony dn. 2. X. br. z powodu wdrożenia przeciw niemu postępowania karno-sądowego i zarządzenia aresztu śledczego, jako obwinionemu o występek nadużycia służbowego w celu osiągnięcia korzyści materjalnej z art. 286 § 2 kodeksu karnego. Równocześnie ograniczono mu na czas trwania tego zawieszenia pobory służbowe do połowy.

III. W sprawie karnej Romana Gończakowskiego.

Roman Gończakowski przed wstąpieniem do służby miejskiej pracował w miejskich zakładach elektrycznych we Lwowie od **1. VII. 1907** do 30. XI. 1923 przy sporządzaniu rysunków i wykonywaniu zdjęć ulic a następnie pełnił służbę w 6 djonie samochodowym do 31. V. 1927 w charakterze urzędnika cywilnego, skąd zwolniony został na własną prośbę.

Do służby miejskiej przyjęty został

1. II. 1928

prowizorycznie w charakterze zastępcy kierownika Zakładu czyszczenia miasta, następnie dn. 1. IV. 1928 poruczono mu kierownictwo tego Zakładu. Stabilizowany został w służbie miejskiej **dn. 10. VIII. 1928 w charakterze kierownika miej. Zakładu czyszczenia miasta i na tem stanowisku pełnił następnie obowiązki służbowe do chwili zawieszenia w służbie.**

W pełnieniu służby został on zawieszony dn. 30. IX. br. z powodu wdrożenia przeciw niemu postępowania karno-sądowego i zarządzenia aresztu śledczego, jako obwinionemu o występek nadużycia służbowego w celu osiągnięcia korzyści materjalnej z art. 286 § 2 kod. karnego. Równocześnie ograniczono mu na czas trwania tego zawieszenia pobory do połowy.

Wysokość nadużyć nie jest dotąd definitywnie ustalona i w tej sprawie prowadzi się analizę szczegółową.

Prokuratura wdrożyła kroki na podstawie zawiadomienia otrzymanego od magistratu.

IV. W sprawie karnej Stanisława Kropiwnickiego.

Stanisław Kropiwnicki od dn. 8. X. 1906 pełnił służbę w miej. zakładach elektr. w charakterze adjunkta, następnie zaś przeniesiony został dnia 7. V. 1919 do służby w magistracie w charakterze urzędnika manipulacyjnego na tem stanowisku pełnił służbę do dn. 19. X. 1922, z którym został zwolniony ze służby miejskiej wskutek wstąpienia do zawodowej służby wojskowej. Po zwolnieniu ze służby wojskowej przyjęty został ponownie dn. 1. IV. 1923 do służby miejskiej w charakterze urzędnika prowizorycznego, a następnie dn. 3. IV. 1924 stabilizowany na stanowisku komisarza manipulacyjnego magistratu.

Dnia 28. IX. 1928

przydzielono go do służby w wydziale VII. magistratu i poruczono mu równocześnie kierownictwo miej. stacji szupasowej i aresztów miejskich, które to obowiązki pełnił do czasu zawieszenia w służbie.

W pełnieniu obowiązków służbowych został zawieszony dnia 16. X. br. z powodu wytoczenia przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego o nadużycia służbowe na szkodę gminy, sięgające kilkunastu tysięcy złotych. Ograniczono mu na czas trwania tego zawieszenia pobory służbowe

do połowy. Prokuratura wkroczyła na skutek doniesienia magistratu.

IV. Sprawa karna Borysa Rybakowa.

Borys Rybakow przyjęty został do służby miejskiej w dniu

16. VI. 1932

na podstawie rekomendacji decernenta inspekcji budowlanej magistratu w Poznaniu oraz na podstawie opinji wydziału personalnego magistratu stoł. m. Poznania, w charakterze kontraktowego urzędnika II. kategorji z płacą 350 zł. miesięcznie i przydzielony został do pełnienia obowiązków służbowych w wydziale III magistratu, które pełnił następnie do dnia 23. IX. 1933, z którym został zwolniony.

Przed wstąpieniem do służby miejskiej w gminie m. Lwowa B. Rybaków pracował w magistracie m. Chojnic od 10. IX. 1922 do 30. XII. 1927 w charakterze urzędnika administracyjnego, następnie od 2. III. 1928 do 15. VI. 1932 w magistracie m. Poznania również w charakterze urzędnika administracyjnego.

W czasie pełnienia obowiązków służbowych w wydziale III. magistratu powierzony mu został zarząd realności miejskiej przy ul. Kętrzyńskiego l. 76. Ponieważ w czasie sprawowania tego zarządu dopuścił się nadużyć na szkodę gminy na kwotę 7.782 zł. zawiadomiono o tem Prokuraturę okręgową, która wdrożyła przeciw niemu śledztwo karne. Na zabezpieczenie szkody zeznał Rybakow notarjalnie zapis kaucyjny z daty zwolnienia tj. 23. IX. 1933 o notarjusza Cisły.

Nadużycia Rybakowa i innych wykryte zostały na skutek akcji prowadzonej przez prezydjum miasta, a winni oddani zostali w ręce sprawiedliwości na wniosek prezydenta miasta.

Wkońcu zmuszony jestem zakomunikować, że w postępowaniu dyscyplinarnem, znajduje się zainicjowanych przez prezydjum miasta **25 spraw**, że akcja rewizyjna toczy się dalej i że przewiduję dalsze zwolnienia wzgl. zawieszenia w służbie.

Prezydent miasta W. Drojanowski.

Właściwe oblicze...

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ

Wczorajsza sesja rady miejskiej miała przebieg nadzwyczaj burzliwy z powodu nadużyć, jakie wykryto ostatnio w gospodarce miejskiej. Tych jednak, którzy spodziewali się, że w ogniu dyskusji reprezentacja miasta da wyraz opinji o obecnej gospodarce miejskiej, której kierownictwo nie reprezentuje szerokiego ogółu społeczeństwa, dozna zawodu. — Poza ekwilibrystyczno-mętnem wywodami r. Nowaka, który zaatakował „Dziennik Ludowy" jako rzekomą przeszkodę w akcji „ścigania nadużyć", potraktowano ją jako czczą formalność.

Mimo „stwarzania dymów" ochronnych przez pianie hymnów na cześć komisarszczyzny i radosnej twórczej silnej dłoni, nie da się zaprzeczyć, że za obecną gospodarkę miejską odpowiedzialni są ci, którzy odsunęli od współodpowiedzialności i reprezentacji szeroki ogół obywateli.

Dał też temu wyraz tow. Szczyrek, który zabrał głos w replice na mowę wygłoszoną przez prezydenta miasta.

Na wstępie posiedzenia p. Drojanowski złożył sprawozdanie o zaszłych na terenie urzędów miejskich wypadkach, które pociągnęły za sobą szereg aresztowań. Tu prezydent wymienił kilka nazwisk, które zresztą czytelnikom naszym są znane.

R. Laskownicki imieniem klubu społecznego postawił wniosek nagły, wyrażający prezydentowi miasta uznanie za bezwzględne dążenie do oczyszczenia administracji miejskiej.

Tow. Szczyrek imieniem klubu radnych socjalistycznych oświadcza, że solidaryzuje się z wnioskiem, uważając akcję tępienia nadużyć za konieczną, o ile jest ona zgodna z rzeczywistością.

„Przed sześciu laty — mówi tow. Szczyrek — rozpoczęła się akcja usanowania ratusza i charakterystyczne, że przedtem nie stwierdzono tak masowych nadużyć, jak właśnie w czasie tych sześciu sanacyjnych lat. Nadużycia, które powstały, popełnione zostały w większości przez żywioły nowe i obce, rzucając cień na miasto i jego administrację".

Nawiązując do znanego zarzutu pod adresem socjalistów, uczynionego przez prez. Drojanowskiego o ochronie złodziei, tow. Szczyrek opisuje tok przebiegu sprawy i oświadcza, że mimo, iż od owego czasu upłynęło 2 i pół tygodnia, prezydjum nie udzieliło żadnego wyjaśnienia i wobec tego klub radnych PPS ogłosił oświadczenie w prasie. — W momencie, gdy tow. Szczyrek chce odczytać treść, znanego zresztą czytelnikom oświadczenia, przewodniczący wiceprez. Kubala przerywa, — oświadczając, że nie może pozwolić na obrazę prezydenta, na co tow. Szczyrek zapytuje, „a mnie można było obrażać?".

Wiceprez. Kubala: Mam możność panu przerwać (dzwoni).

Tow. Szczyrek: Oświadczam, że wobec braku wszelkiej odpowiedzi... (przewodniczący dzwoni), oświadczam, że ten zarzut jest nikczemnem oszczerstwem.

Przew. Kubala, imieniem prezydenta oświadcza, że nie mógł przyjąć klubu PPS ze względu na ton ataków prasowych.

R. Nowak-Przygodzki wchodzi na mównicę, witany uszczypliwemi uwagami, padającemi z lewej strony, jako były bojówkarz endecki. Radny Nowak-Przygrodzki, przedstawiciel sanacyjnego reżimu miejskiego, w perfidny sposób sprowadził dyskusję nad nadużyciami na ślepy tor, tor polemiki z artykułami „Dziennika Ludowego".

Doprawdy nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy naiwność słuchających, czy tupet mówcy. — Przecież stwierdzone zostało, że defraudanci rekrutują się z górnego świecznika sanacji, że to ci ludzie, którym p. Nowak patronował, odbierając różne defilady, że to ci, którzy właśnie w atmosferze nieszczerości i fałszu wyhodowani, mieli możność rozkwitu.

Tow. dr. Herschtal polemizował z wywodami r. Nowaka wykazując bezsensowność jego wywodów zmierzających do wykazania, że socjaliści przeszkadzają w ściganiu nadużyć.

R. Thullie interpelował w sprawie notatki dotyczącej inż. Kolbuszowskiego, w związku z prowadzonemi dochodzeniami. W odpowiedzi na in-

terpelację prezydent oświadczył, że przeciw inż. K. nie zostało wniesione żadne doniesienie do prokuratury.

Po uchwaleniu wniosku r. Laskownickiego przystąpiono do porządku dziennego.

Uchwalono wniosek r. Chylińskiego o podjęcie kroków celem pozostawienia we Lwowie wydziału lasowego na Politechnice, następnie uchwalono szereg wniosków w brzmieniu referentów, a które przewidziane były porządkiem dziennym.

* * *

Galerje rady miejskiej były gęsto obsadzone. Byli tam wszyscy woźni i wielu urzędników magistrackich. Nikogo obcego nie wpuszczano. Gdy jakiś obcy chciał się dostać na galerję, a woźny nie chciał go wpuścić, inny woźny krzyknął: ta puść go pan, to nasz chłop". A gdy ten pytał, skąd się tam tylu magistratników nabrało, jeden z woźnych powiedział: „ta kazali, to my przyszli".

I ta galerja miała robić „entuzjazm" dla p. Drojanowskiego, ale słabo się spisywała. Trzeba będzie urządzić kursa przeszkolenia, a instruktorem zrobić radnego Nowaka-Przygodzkiego. On się na tem zna, a niech zadarmo nie bierze ciężkich pieniędzy jako płatny syndyk miejskiej komunalnej kasy oszczędności.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Bachantki".
Niedziela, 3'30: „III piętro, drzwi Nr. 17" (ceny najniższe), 7'30: „Bachantki".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Dzika pszczoła".
Niedziela, 3'30: „Gotówka" (ceny najniższe); 7'30: „Bachantki".

COLOSSEUM
Film: „Eskadra śmierci" i rewja „Zobacz choć raz".

WIADOMOŚCI RADJOWE
Niedziela, 9'15 wieczorem: „Na wesołej lwowskiej fali". Audycja sportowa. W programie: Rapsodja sportowa, „Rękawica śmierci", „Na dwie łopatki". „Walkower", „Aut", „Szczepko i Tonko jako sportowcy" i „POS".

—ooo—

TRAGICZNY WYPADEK NA UL. JANOWSKIEJ. Ubiegłego czwartku o godzinie 11 w nocy wydarzył się na ul. Janowskiej tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć człowieka. Krytycznego czasu jechał od rogatki w kierunku miasta wóz naładowany wielkiemi płytami kamiennemi. Woźnica, aby ulżyć koniom, jechał torem tramwajowym. Z tyłu za wozem kroczył 50-letni Salomon Hecht (ul. Janowska 102) trzymając się ręką za wóz z prawej strony. U wylotu ul. Białohorskiej naprzeciw zbrojowni ukazał się jadący zgóry tramwaj Nr. 3. Motorowy z powodu ciemności widział jeno sylwetkę wozu, to też dając znaki sygnalizacyjne hamował wóz, prowadząc go dość wolno. Nieszczęście chce, że z wozu wystawały płyty kamienne i że Hecht nie rozumiał intencji dawanych sygnałów. Bo gdy zaalarmowany woźnica skierował wóz z szyn na środek ulicy, Hecht miast odejść na bok skoczył w pustą przestrzeń między wóz i tramwaj. Nie pomogło błyskawiczne puszczenie w ruch hamulców, rama tramwaju przycisnęła lekko Hechta na zad wozu, który na nieszczęście podskoczywszy na wyboju podał lekko do tyłu ciężar kamienia przyciskając nim nieszczęśliwego. Skutki przyciśnięcia były straszne. Hecht doznał złamania dolnej części tułowia, ponosząc śmierć na miejscu. Podkreślić należy, że dyrekcja tramwaju zredukowała światło w wozach, widocznie nie sądząc, że tramwaje jeżdżą również na peryferjach miasta. Motorowego zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

PRZY PRACY. Olga Paukówna (ul. Pełtewna L. 45a, zajęta w wytwórni grzebieni przy ul. Wybranowskiego 2, doznała okaleczenia lewej ręki. Paukówna mianowicie dotknęła się tarczowej piłki do przecinania grzebieni. Zawezwane pogotowie pozostawiło ofiarę nieszczęśliwego wypadku opiece domowej.

BEZ MATKI. Na straganie pl. Teodora jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej liczące 14 dni. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy III.

W OBAWIE PRZED POBICIEM. Katarzyna Łysak (ul. Kozmarowska 28) doniosła, że Jan Mach, zamieszkały w tejże realności wraz z dwoma jakiemiś osobnikami wtargnął do jej mieszkania uprzednio wyłamawszy drzwi. Łysakówna w obawie przed pobiciem wyskoczyła oknem z I. piętra, wskutek czego doznała licznych obrażeń na całem ciele. Mach nie zastawszy w mieszkaniu Łysakównej pobił dotkliwie przebywającą wówczas w mieszkaniu Katarzynę Jadźwiniak, zadając jej liczne rany.

KIESZONKOWIEC W KASIE CHORYCH. Marjan Gendosz (ul. Gródecka 83), znany kieszonkowiec, przytrzymany został w poczekalni Kasy chorych, gdzie korzystając z panującego ścisku starał się dokonać kradzieży.

ARESZTOWANIA. Franciszek Wilusz wywołał w stanie pijanym gorszącą awanturę na ulicy Rejtana. Wilusza aresztowano. — Ryszard Frankel (ul. Źródlana 23) aresztowany został za sprzedaż przemycanych zapalniczek, a Witlin Schächtel za uchylanie się od służby wojskowej. Poza wymienionymi policyjny komunikat notuje 4 nazwiska aresztowanych pod zarzutem kradzieży.

50 RAZY DZIENNIE. W miesiącu sierpniu pogotowie ratunkowe interwenjowało w 1506 wypadkach. W cyfrze tej mieści się 385 interwencyj na mieście, a 1121 w ambulatorjach. Mężczyzn opatrzono 761, kobiet 496, dzieci 276. Do szpitala odwieziono 271 osób. Nagłych zasłabnięć było 178, śmiertelnych 7, urazów (rany cięte, kłute, tłuczone itd., oparzenia, krwotoki) 1124, w czem śmiertelnych 2. Zamachów samobójczych było 30, w czem śmiertelnych 5. Przejechania przez pojazdy 20, upadki z wysokości 3, obłąkania 1, porody 24. Przewozów chorych 126.

POŻARY. Wczoraj wezwano straż pożarną na pl. Gołuchowskich, gdzie wybuchł pożar w składzie waliz. Szkoda 1000 zł. — Na ulicy Pełtewnej spłonął dach na baraku, zaś w mieszkaniu Krawioła w domu przy ul. Dunin Borkowskich zapaliły się belki. Straż ogień ugasiła.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) dalszy ciąg walnego zebrania. Porządek dzienny: 3) referat organizacyjny (sprawozdanie z Rady Naczelnej) 4) wybór nowego komitetu; 5) wnioski i interpelacje.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. We wtorek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23) odbędzie się zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) referat tow. dra Herschthala; 2) sprawy organizacyjne, referat tow. Skalaka.

TUR I UNIWERSYTET LUDOWY IMIENIA ADAMA MICKIEWICZA. Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Bourlarda 5.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Opłata miesięczna przystępna 50 groszy, kaucja 3 złote.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Precz z miłością".
APOLLO: „Noce kaukaskie".
ATLANTIC: „King kong".
CASINO: „Uśmiech szczęścia" (Norman Shearer).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
GRAŻYNA: „Pożądana" i rewja.
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich)
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „C. k. listonosz Brobet".
MUZA: „Mata Hari" (Greta Garbo).
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Węgierska miłość".
PASAŻ: „Złoto szatańskiej przełęczy" i „Mistrz boksu to ja".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec"
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" i rewja.
ŚWIT: „Nieznana grzesznica".
UCIECHA: „Porucznik marynarki" i rewja.
WANDA: „Król stepów".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 21 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 19.55: Muzyka kameralna z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt w języku obcym — z Warszawy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: Koncert mandolinistów.

Niedziela 22 października

9.00: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo z Poznania. 10.45: Gramofon: Muzyka religijna. — 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 13.00: Pogadanka dla sfer pracujących. 13.12: Dalszy ciąg poranku. — 14.00: Pogadanki dla rolników i chór. 15.20: Koncert orkiestry. 15.45: Mecz: Ruch—ŁKS z Łodzi. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon: Kwadrans wielkich artystów. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy 17.00: „Dysk i książka". 17.15: Pieśń ludowa artystyczna i patrjotyczna. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 18.40: Rozmowa z młodymi i starszymi. 18.50: „Przy ognisku" (pieśni harcerskie). 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego